

Finlandia – państwo opiekuńcze, które bankrutuje

Autor: Kaj Grussner

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Monika Kozikowska

Amerykańscy progresywiści chętnie popierają system państwa opiekuńczego. Istnienie takiego modelu w Europie stanowi — ich zdaniem — argument przemawiający za słusnością interwencjonizmu państwowego, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie związane z opieką zdrowotną. Wskazują oni na kraje europejskie, a w szczególności socjaldemokratyczne państwa nordyckie, jako wzorce do naśladowania. Zwracają uwagę zarówno na stosowany przez nich system powszechnej opieki zdrowotnej, szkolnictwa publicznego, a także szeroki wachlarz świadczeń socjalnych, jak i na wysoki poziom zadowolenia z życia ludzi.



Taki tok myślenia zdobył ogromną popularność, gdy [Newsweek ogłosił](#) Finlandię najlepszym na świecie państwem do zamieszkania, a tuż po niej uplasował Szwecję i Szwajcarię. Oczywiście obywatele tych państw są szczęśliwi — nie ma tam biedy, ludzie są wykształceni i, generalnie rzecz biorąc, mają w nosie resztę świata, ponieważ mogą liczyć na swój życzliwy rząd, który zawsze przyjdzie im z pomocą.

Już wielu próbowało obalić ten mit, jednak jak na razie bezskutecznie. Nie sądzę, aby mnie się to udało, ale przedstawię przynajmniej kilka faktów, które ludzie powinni poznać w związku z Finlandią — mityczną utopią, „najlepszym krajem na świecie”.

Edukacja rządowa

Podobnie jak inne kraje skandynawskie, Finlandia chlubi się swoim powszechnym systemem edukacji. Wszystkie szkoły, włącznie z uniwersytetami,

Fundacja Instytut Ludwiga von Misesa, 00-241 Warszawa ul. Długa 44/50, p. 214

KRS 0000174572 • NIP 894 277 56 04 • Regon 932949234 Bank account: PL 19 2130 0004 2001 0253 7975 0001 www.mises.pl

mises@mises.pl • +48 22 6352438

podlegają kontroli rządowej. Fińscy studenci nie muszą uiszczać żadnych opłat za naukę. Wręcz przeciwnie, otrzymują oni nie tylko ponad 400 euro miesięcznie, które mają im pomóc w uzyskaniu wymarzonego dyplomu, ale mogą również liczyć na studenckie pożyczki z wysoką dopłatą rządową, posiłki i inne, podobne przywileje. Bezpłatne szkolnictwo wyższe postrzegane jest jako prawo, a skoro jest ono prawem, musi być powszechne. Właśnie dlatego Finlandia posiada 20 uniwersytetów i 27 politechnik. Jest to kraj, w którym mieszka 5,3 mln ludzi, z czego 1 mln w obszarze stolicy, a jedynie pięć innych miast ma populację przekraczającą 100 tyś. osób.

Można by pomyśleć, że to wspaniałe, że w kraju liczącym tak niewielu obywateli jest aż tyle placówek szkolnictwa wyższego. Świadczy to przecież o wysokim wykształceniu oraz poziomie kultury obywateli. Jednak prawda jest zupełnie inna.

Po pierwsze, powodem, dla którego w Finlandii znajduje się tak wiele uniwersytetów jest polityka regionalna tego państwa. Politycy posługują się najstarszym na świecie trikiem – zjednują sobie głosy wyborców, tworząc nowe oraz podtrzymując stare stanowiska pracy w instytucjach rządowych usytuowanych na obszarach objętych kryzysem.

Po drugie, tak wielka liczba uniwersytetów i politechnik jedynie obniża jakość nauczania, ponieważ kraj o tak niewielkiej populacji nie może utrzymać wysokiego standardu nauczania na tylu różnych uczelniach jednocześnie. Krótko mówiąc, w tym kraju nie ma tylu kompetentnych ludzi, aby wystarczyło na obsadzenie stanowisk na wszystkich uczelniach. Nie wspominając już o tym, że wiele z tych uniwersytetów i politechnik jest położonych na mało atrakcyjnych obszarach. Jedynie kilka spośród fińskich uniwersytetów może pochwalić się naprawdę wysokim poziomem nauczania. Nie dotyczy to jednak ekonomii, która w całym kraju nauczana jest na fatalnie niskim poziomie.

Po trzecie, fakt, iż szkolnictwo wyższe jest publiczne sprawia, że co roku wielu młodych ludzi, w rzeczywistości niezainteresowanych światem akademickim, decyduje się spróbować swych sił w zdobyciu dyplomu. To z kolei przyczynia się do wykształcenia nadmiernej liczby licencjatów, magistrów oraz doktorów bez jakiegokolwiek wartości rynkowej, ponieważ studiowali literaturę, historię sztuki, religioznawstwo bądź coś podobnego. W wielu przypadkach nie wybierali takiej specjalizacji, która mogłaby zwiększyć ich szanse na rynku pracy,

lecz taką, która wydawała się interesująca, bądź też nie była tak oblegana jak studia prawnicze czy medyczne.

Bezrobocie wśród ludzi wykształconych to problem, który trwa już od dawna. Z kolei, drugą stroną medalu jest fakt, że w Finlandii od dawna brakuje fachowców: stolarzy, hydraulików, mechaników itp. — ludzi, którzy potrafią świadczyć cenne usługi. Niedostatek tego typu specjalistów spowodował wzrost cen oraz wydłużenie czasu oczekiwania na realizację danej usługi.

Powszechny system zdrowotny

Podobnie jak w innych krajach skandynawskich, w Finlandii funkcjonuje powszechny system zdrowotny. To jest jedna z tych kwestii, którą wielu uwielbia się przechwalać. Jednakże system ten nie funkcjonuje dobrze, nawet jak na standardy powszechnej opieki zdrowotnej.

Przede wszystkim nie jest to system oparty na jednym płatniku, jak można by się spodziewać po systemie prowadzonym i finansowanym przez rząd. System fiński jest bowiem zdecentralizowany. Każdy samorząd lokalny ma obowiązek zapewnić swoim obywatelom opiekę zdrowotną. Jednak nie każdy samorząd posiada tyle środków, by móc utrzymać zwykłą przychodnię, a co dopiero szpital. Dlatego też Finlandia dzieli się na mnóstwo obszarów opieki zdrowotnej, z których każdy podlega pod szpitale i przychodnie usytuowane na jego terenie. Na pierwszy rzut oka takie rozwiązanie może się wydawać zupełnie dobre i racjonalne. Jaka jest bowiem różnica między centralnym a samorządowym systemem opieki zdrowotnej? Jak się okazuje — dość znaczna.

Głównym problemem samorządowego systemu opieki zdrowotnej jest to, że działa w ramach bardzo restrykcyjnych przepisów. Jedynie pacjenci zarejestrowani na danym obszarze mają prawo skorzystać z oferowanej przez niego opieki zdrowotnej. W razie nagłego wypadku można skorzystać z pomocy, jednak bezzwłocznie po opuszczeniu oddziału intensywnej terapii, należy przenieść się do szpitala znajdującego się na tym obszarze, na którym zostaliśmy zarejestrowani. Niejednokrotnie doprowadzało to do przypadków, gdy pacjenci byli przewożeni na koszt podatnika z jednego miejsca na drugie tylko po to, by spełnić wymogi administracyjne.

Jednym z najdziwniejszych przykładów tego typu była sytuacja, gdy pewna kobieta zachorowała w Helsinkach. Znalazła się na oddziale intensywnej terapii,

jednak po tym, jak jej życiu nie zagrażało już żadne niebezpieczeństwo, została przewieziona do jednostki znajdującej się na obszarze, w którym regularnie korzystała z opieki zdrowotnej. Okazało się, że jest to Rovaniemi, leżące ponad 800 km na północ od Helsinek. Warto zwrócić uwagę, że wypisanie pacjenta z oddziału intensywnej terapii nie zawsze oznacza, że stan jego zdrowia uległ na tyle poprawie, by móc wypisać go ze szpitala. Jednak dzięki takiej właśnie organizacji samorządowego systemu opieki zdrowotnej, chora pacjentka musiała zostać przetransportowana ponad 500 mil od Helsinek do innego szpitala.

Jednym z najbardziej podstawowych praw obowiązujących w społeczeństwie jest to, że im więcej okręgów administracyjnych znajduje się na terytorium jednego państwa, tym więcej rodzi się w nim biurokracji. Wszystkie te samorządowe systemy opieki zdrowotnej muszą bowiem posiadać swoją własną administrację, która z kolei musi współpracować z urzędnikami zajmującymi się służbą zdrowia w każdym z miast danego obszaru oraz z administratorami wszystkich szpitali i przychodni. Ponadto, muszą jeszcze liczyć się z całym tabunem urzędników zajmujących się służbą zdrowia na poziomie państwowym.

Jak widać, skuteczność nie jest jedną z zalet fińskiego systemu zdrowotnego. Badania pokazują, że w niektórych obszarach pracuje zbyt duża liczba lekarzy, a w innych ich brakuje. Jedynie nieliczne samorzady mogą sobie pozwolić na utrzymanie obiektów opieki zdrowotnej w stopniu, w jakim nakazuje to prawo. Co ciekawe, mimo że przychodnie były i nadal są zamykane, żaden urzędnik nigdy nie jest zwalniany. Rząd musi ciągle przekazywać regionom pieniądze, by nie dopuścić do bankructwa ich szpitali. Innymi słowy, w Finlandii teoretycznie istnieje powszechny system zdrowotny, zarządzany i finansowany przez rząd, jednak w rzeczywistości jest to system samorządowy, który spowodował jeszcze większą biurokrację.

Inne państwa, chcące zaoferować swoim obywatelom powszechny system opieki zdrowotnej, nie powinny brać przykładu z Finlandii. Prawdziwą tragedią jest jednak fakt, że w Finlandii działa kilka najlepszych prywatnych szpitali na świecie, jednak dzięki powszechnemu systemowi opieki zdrowotnej bardzo niewielu Finów ma możliwość z nich skorzystać.

Z licencją na ograbianie

Będąc konsultantem podatkowym oraz reprezentując moich klientów i starając się chronić ich prawa, często mam do czynienia z walką z władzami podatkowymi na gruncie prawnym. Spotykam się z arogancją, a w niektórych przypadkach nawet z wrogością ze strony niekontrolowanych przez nikogo urzędników podatkowych. Nigdy nie przestanie mnie zadziwiać ignorancja oraz obojętność właśnie tego resortu państwa.

Nagminne stało się już, że urzędy skarbowe nie przejmują się prawem, rzadko też się zdarza, by je w ogóle znały. Wnioskując nie tylko po tym, ale również po sposobie, w jaki działają, jasnym jest, że władze te uważają każdy grosz za *ich własny*, a podatnik może go zachować dla siebie jedynie, jeśli *władze* mu pozwolą. Zdarza się nawet tak, że sami wymyślają spory, które są rażąco fałszywe oraz zupełnie bezpodstawne — po to, by nałożyć kolejne podatki i sankcje. W przypadku, gdy podatnik podważa ich skandaliczne żądania, po prostu go ignorują i kontynuują swoje działania, tak jakby nic się nie stało. Nieistotne jest, że konstytucja wymaga, aby wszystkie decyzje oraz orzeczenia wydawane przez agencje rządowe były zgodne z prawem i dokładnie wyjaśniane.

Zdaje się jednak, że ani ta zasada ani żadna inna nie tyczy się urzędów skarbowych. Przykładowo, zgodnie z prawem każda osoba pozostaje niewinna dopóty, dopóki nie udowodni się jej winy. Jednak, gdy zostaniesz oskarżony przez urzędnika podatkowego, to właśnie ty musisz udowodniać swoją niewinność. Jeśli ci się nie powiedzie, zostaniesz uznany za winnego, a to właśnie władze podatkowe decydują o tym, czy tak się stanie.

Tego typu praktyki z pewnością są dobrze znane amerykańskiemu społeczeństwu, jako że urząd podatkowy w Stanach Zjednoczonych (*IRS*) nieustannie dopuszcza się podobnych naruszeń. Jednakże owe naruszenia, równie częste w Finlandii, jak i w USA, obalają tezę o idyllicznym charakterze socjaldemokratycznych państw opiekuńczych północnej Europy.

Być może etatyści są bardzo zadowoleni z wysokich podatków, jednak nawet oni burzą się, gdy słyszą o krzywdzie wyrządzanej zwykłym obywatelom i ich rodzinom przez władze podatkowe. To właśnie zwykli obywatele oraz niewielcy przedsiębiorcy padają ofiarami największej agresji, gdyż rzadko posiadają wystarczającą wiedzę lub mają środki, by się przed nią bronić. Miliarderzy i wielkie spółki mają przynajmniej jakąś szansę, zaś mniejsze firmy i mniej zamożni obywatele nie mają żadnej.

W systemie takim jak ten — z bardzo niejasno sformułowanym kodeksem podatkowym, urzędnikami podatkowymi, na których nie ciąży żadna odpowiedzialność za ich postępowanie oraz z nigdy niezwróconymi wydatkami za postępowanie sądowe przeciwko władzom podatkowym — prawa podatników są nagminnie łamane. Urzędnicy nie mają żadnego interesu w tym, aby podjąć właściwą decyzję, więc gdy tylko mają do czynienia z niejasną sprawą, wydają decyzję na korzyść państwa.

W rezultacie podatnik może wybrać między zapłaceniem dodatkowego i często niezgodnego z prawem podatku, a zmarnowaniem czasu i pieniędzy na podważanie takiej decyzji. Jako że urzędnicy podatkowi mogą (i często tak czynią) zignorować argumenty podatnika, nawet w najprostszych sprawach sądowych składa się apelację, często aż do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Sprawa może się ciągnąć nawet przez 10 lat i pochłonąć bająnskie sumy. Jeśli powód wygra ani nie przysługuje mu odszkodowanie za czas oraz pieniądze zmarnowane na obronę własnych praw, ani nie może być pewien, że odpowiedzialni za to wszystko urzędnicy poniosą jakiegokolwiek konsekwencje. Z tego właśnie powodu większość sporów na gruncie podatkowym jest rozwiązywana poprzez odwoływanie się do systemu orzecznictwa, a ten w sporej mierze orzeka na niekorzyść podatnika. Innymi słowy, państwo uchwała niejasne przepisy prawne, a potem jeszcze każe podatnikowi płacić za ich interpretację.

Rosnące długi

Aktualna sytuacja oraz przyszłość fińskiego państwa opiekuńczego nie przedstawia się w jasnych barwach. Kryzys w Grecji i innych państwach o złej sytuacji budżetowej (*PIIGS — Portugalia, Irlandia, Włochy, Grecja i Hiszpania*) przyczynił się do podjęcia już od dawna koniecznej dyskusji na temat stanu finansów publicznych w Europie. Po raz pierwszy od bardzo dawna politycy w końcu rozmawiają o konieczności dokonania cięć wydatków rządowych. Z pewnością dyskusja ta przybiera pozytywny kierunek, choć nawet ci z polityków, którzy zalecają cięcia wydatków, zdają się nie do końca rozumieć, co to dokładnie oznacza.

Rosnące deficyty oraz długi narodowe nie są rezultatem braku przychodów państwa z podatków. W Finlandii maksymalna krańcowa stopa podatkowa dla osoby fizycznej wynosi ponad 50%. Podatek od towarów i usług (VAT) jest

Fundacja Instytut Ludwiga von Misesa, 00-241 Warszawa ul. Długa 44/50, p. 214

KRS 0000174572 • NIP 894 277 56 04 • Regon 932949234 Bank account: PL 19 2130 0004 2001 0253 7975 0001 www.mises.pl

mises@mises.pl • +48 22 6352438

nakładany na wszystkie towary i usługi na każdym szczeblu produkcji. Ostatnio, stawka podatkowa dla towarów i usług dla zwykłych konsumentów wzrosła z 22 do 23 procent. W Finlandii, podobnie jak w USA, nakłada się ponadto całe mnóstwo innych podatków.

Przyczynę bankructwa fińskiego państwa opiekuńczego stanowią nieustannie rosnące wydatki rządowe. Nawet w ciągu tych piętnastu lat poprzedzających światowe załamanie gospodarcze (2008), które zwykle się określać jako okres ciągłego wzrostu gospodarczego, nie udało się spłacić długu narodowego. W 1994 roku narodowy dług Finlandii wynosił 51,7 mld euro. W 2007 roku [wzrósł](#) on do 56,1 mld euro. Pod koniec 2009 roku dług wynosił już aż 64,3 mld euro, a pod koniec czerwca 2010 roku urósł nawet do 69,8 mld euro. Dług ciągle wzrastał, pomimo że przychody państwa z podatków były [dość stabilne, a nawet wzrosły](#) w okresie od 2000 do 2009 roku. Badania pokazują, że wydatki rządowe w tym samym czasie wzrosły z 33 mld euro w 2000 roku do 46,9 mld euro w 2009 roku. [Przewidywane wydatki](#) na rok 2010 to 52,5 mld euro, a na rok 2011 50,4 mld euro. Szacuje się, że pod koniec roku 2010 dług państwa wyniesie 85 mld euro.

Wnioski

Finlandia już od dawna przoduje jako utopijne socjaldemokratyczne państwo opiekuńcze Europy, a teraz została dodatkowo głoszona najlepszym państwem na świecie, co przypomina równie kontrowersyjną nagrodę tygodnika *Time* dla Człowieka Roku, którą wręczono Benowi Bernankemu.

Amerykańscy progresywiści wierzą w to, że w Finlandii taki model się sprawdza, podobnie jak powszechna opieka zdrowotna oraz „bezpłatna” edukacja. Skoro Finlandia daje sobie z tym radę, to USA także będzie mogło. Problemem jest tu jednak to, że Finlandii to zadanie się nie udaje, podobnie jak Obama nie dotrzymuje swoich obietnic.

Koszty fińskiego państwa opiekuńczego są tak duże, że nie jest nas na nie stać. System opieki zdrowotnej jest wyraźnie nieskuteczny i kosztowny oraz blokuje zwykłym obywatelom dostęp do naprawdę efektywnej służby zdrowia, którą mógłby zapewnić sektor prywatny. Powszechna edukacja jest również kosztowna co opieka zdrowotna i ciągle brak na nią pieniędzy. Podręczniki, o ile

da się je w ogóle jeszcze czytać, są przekazywane z pokolenia na pokolenie i każdy student uczy się ciągle tych samych przekłamań.

Idea równego dostępu do studiów spowodowała, że w Finlandii jest teraz ogromna liczba absolwentów, których dyplomy nie mają żadnej wartości rynkowej. Z powodu wysokich podatków oraz ryzyka — zarówno prawnego, jak i finansowego — związanego z zatrudnianiem pracowników bezrobocie w wysokości 8% uważa się za zjawisko jak najbardziej normalne. Czy wspomniałem już, że fiński system emerytalny, podobnie jak amerykański system pomocy socjalnej, w każdym calu przypomina [schemat Ponziego](#) i jest na skraju załamania?

Dług państwowy osiągnął już alarmujący poziom. Ponadto, nie mogę doszukać się takiego okresu, przez który główna kwota zadłużenia Finlandii byłaby systematycznie spłacana. W najlepszym razie pozostawała w miarę stabilna, ale w ostatnich latach, o ile badania nie są błędne, wzrosła o niemal 50%. Jeśli nie zostaną wprowadzone znaczne zmiany, Finlandię czeka bankructwo.

Chciałbym jednak zakończyć jakąś optymistyczną myślą. Ostatnie badania pokazują, że Finowie zdecydowanie sprzyjają polityce cięć wydatków rządowych w ramach okiełznywania finansów publicznych. Wcześniej obywatele nie mieli nic przeciwko płaceniu podatków. Teraz zaczynają zdawać sobie sprawę, że dalsze podnoszenie podatków jest już niemożliwe.

W przyszłym roku Finowie udadzą się do urn wyborczych, aby wybrać nowy parlament. Mam nadzieję, że wynik tych wyborów odzwierciedli te niezwykle ważne i nowe przemyślenia narodu fińskiego.